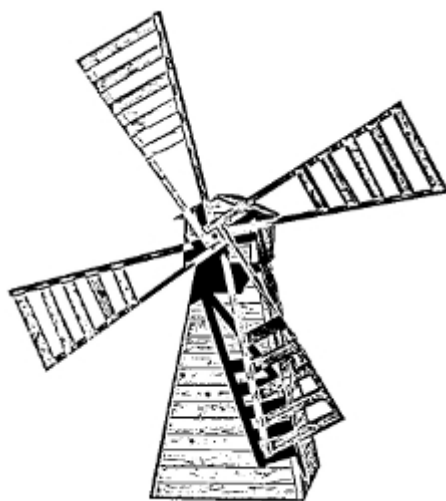


EPOKA DIAMENTOWA



COMPORECORDEYROS

© Copyright by Comporecordeyros

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości
lub części publikacji zabronione bez pisemnej zgody autora.

www.comporecordeyros.cba.pl

W niedzielę milkło powietrze i wszyscy ludzie defragmentowali sobie swe najtwardsze dyski. Czas w balonach orbitalnych przestawał płynąć. Ustawowo znikła reklama z multimediiów, na stołach stawały wódki, a na monitorach ściennych wyświetlały się piękne widoki. Kontemplacja i relaks, po porannej mszy energetyzował nawet najstarsze w orbitalnych osiedlach kości. Zamykane były sklepy internetowe, serwisy erotyczne, płatności internetowe. Nic nie można było kupić, nic nie można było sprzedać. Kultura orbitalnej ludzkości zainwestowała jeden dzień w tygodniu na zasilanie swych najcenniejszych systemów energetycznych, czyli ducha, rozumu i miłości do dzieci.

Większość młodzieży po porannej gimnastyce przenosiła się do centrum rozrywki, mieszczącego się w środku ciężkości karuzeli orbitalnej. Tam w braku grawitacji zabawy udawały się znakomicie. Dla starszych znajdowały się tam miejsca do kontemplacji i bez grawitacyjne bary. Bogatsze rodziny pozwalały sobie na drogi weekend na planecie. Za pomocą transportu orbitalnego przemieszczali się do windy kosmicznej, którą w pół godziny zjeżdżali na ziemię, by już ziemskimi środkami transportu dotrzeć do celu. Ponieważ ziemia w całości była parkiem krajobrazowym, a spora część parku to były rezerваты przyrody, z różnym poziomem ochrony i tym samym dostępności dla turystów, można było wybierać z milionów ofert turystycznych na całą planetę.

Od poniedziałku zaczynał się normalny ruch w rozwijającym się systemie gospodarczym mieszkającej już w większości na orbicie ludzkości...

Przełomowym wydarzeniem w dziejach ludzkości było opanowanie przemysłowej metody produkcji krystalicznych odmian diamentów i to na masową skalę. Nanorurki, fulereny... zastąpiły stal, drewno, beton i większość plastików. Były wytrzymałe, lekkie, trwałe... o wiele bardziej niż wszelkie przed diamentowe materiały. Okazało się wówczas, że konstrukcje pneumatyczne z nanorurkowych powłok, to już nie tylko zabawa w wielkie dmuchane zamki, czy dmuchane baseny, ale poważna transformacja infrastruktury. Z lekkich pneumatycznych cegieł budowano wieżowce, mosty, okręty... Aż wreszcie wielkie orbitalne bazy. Aby uzyskać sztuczną grawitację w mieszkalnych modułach orbitalnych inżynierowie projektowali karuzele orbitalne. Najczęściej złożone z dwóch balonów o średnicy od kilku do kilkuset metrów, połączonych ze sobą długimi nanorurkowymi liniami i wirujące wokół środka ciężkości swego układu. W środku ciężkości gromadzona była woda i materiały ciężkie, potrzebne do funkcjonowania zamkniętego układu mikroekosferycznego. Tam były umieszczone magazyny oraz doki. A wirujące balony stanowiły komfortowe osiedla mieszkaniowe, jedno i wielorodzinne, z mnóstwem zieleni i z luksusową atmosferą. Komory osłonowe balonów były wypełnione zjonizowanymi gazami chroniącymi przed skutkami promieniowania kosmicznego. Na wypadek burzy słonecznej włączała się automatycznie dodatkowa osłona magnetyczna. Budowano też balony przeznaczone do celów innych niż mieszkaniowe, biura, szkoły, kościoły, parki przyrodnicze, stoki narciarskie... Ruch między balonami zapewniały napędzane jonowymi silnikami małe balony transportowe. Sama karuzela też mogła się przemieszczać, a nawet przenosić się z orbity na orbitę, a nawet z planety na planetę. Gdyż posiadała możliwość dołączenia modułu napędowego do środka ciężkości.

Ponieważ pierwszy bilion populacja ludzka osiągnęła w 2560 r. więc życie na orbicie było dla ludzkości w sam raz. Podusiłaby się, lub pozabijała nawzajem mieszkając w takiej liczbie na planecie Matce. A w kosmosie mogła rozmnażać się do woli. Zwłaszcza, że naturalną konsekwencją rozwoju infrastruktury karuzel balonowych była możliwość sformowania wielkiej chmary - karawany złożonej z tysięcy, lub milionów karuzel, zamieszkałych przez miliony ludzi, która mogłaby odbywać wielopopoleniowe wyprawy do innych gwiazd, poruszając się samowystarczalną wielką watahą po kosmosie.

Odkąd ludzkość zamieszkała w kosmosie, zmieniło się jej nastawienie do życia i przemieniła się sfera umysłowa i intelektualna. Długotrwałe przebywanie w niebie, w pośród nieprzebranej przestrzeni, wzbudziło metafizyczne oświecenie, a raczej renesans największych i najpiękniejszych nadziei, zakodowanych w ludzkim kodzie genetycznym. Ludzkość na nowo uwierzyła w Boży Plan i nabrała wielkiego morale. Życie ludzkie znalazło się w poszanowaniu jakiego nigdy wcześniej ludzkość nie zaznała. Ludzie dzięki medycynie i zdrowym obyczajom żyli do syta. A umierali już z wypełnienia się ich dni, dopiero gdy Bóg ich powołał do siebie. Życie ich wypełniała dynamiczna praca i rozwój wewnętrzny. Praca fizyczna przestała istnieć. Ludzie pracowali przy komputerze sterując systemami swych przedsiębiorstw. A były to automatyczne kopalnie na różnych planetach, które wystrzeliwały swój wstępnie przetworzony urobek, na orbitę planety na której kopały. By zgromadzić urobek w większy transport międzyplanetarny i wysłać go do miejsca przeznaczenia. Na orbitach mieściły się fabryki, huty atomowe, kombinaty chemiczne... Były też oczywiście w wielkiej ilości bazy rolnicze produkujące żywność. Wszystko to było sterowane cyfrowo przez laptop swych gospodarzy, inżynierów, transportowców... Każdy miał swoje działy do nadzoru i sterowania, w zależności na czym się znał, w czym się wyszkolił, co lubił lub co było jego pasją. Frajda przy np. sterowaniu własną kopalnią na marsie, była tak duża, że dzieci z zapalem ćwiczyły na symulatorach. Tak, że komputerowe sterowanie maszynami i systemami było w pełni sprawne i wydajne, a i stale się rozwijały różne możliwości. Zaiste było co robić. Jak domyślamy się, przy umiejętnym poustawianiu biznesów, człowiek mógł pracować po kilka godzin dziennie, większość dnia oddając się kulturze i zajęciom towarzyskim. Rozkwitał też sport i powszechna kultura fizyczna. Życie było pełne zabawy i w naturalny sposób rodzinne. Wesołość, optymizm, jasne patrzenie w przyszłość, zmieniły wiarę w radosne dziękczynienie. Jak tego nigdy wcześniej nie wyobrażano sobie, nawet gdy wyobrażano sobie życie w niebie. Bo przecież ludzkość całkiem realnie już mieszkała w niebie.

System, który panował nad całą ludzkością można by nazwać Chrześcijańskim Socjalizmem Kapitalistycznym. Bo kapitalistyczna była większość rynkowych przedsięwzięć, nie będących filarami strategicznymi gatunku. A pod administracyjnym nadzorem była służba zdrowia, obronność i produkcja broni, policja, szkolnictwo i media. Reszta aspektów gospodarczo ekonomicznych była w rękach prywatnych właścicieli. W ten sposób kapitalistyczny silnik był, metafizycznie to ujmując, osadzony na mocnej ramie, podłączony do kół, zaopatrzonego w sprzęgło, gaz, hamulec i kierownicę... Tak, że ludzkość nie tkwiła w szaleństwie cudem unikanych kryzysów nieopanowanego rynku. A zdrowo i dynamicznie realizowała dalekosiężne plany gospodarcze i technologiczne. A że mieszkanie w niebie odebrało głos ostatnim niedowiarkom wszystko to odbywało się w duchu chrześcijańskim.

Kierowniczą rolę posiadała warstwa VIP-ów. Vipowie byli wyłaniani drogą egzaminu na VIP-a, który odbywał się w programie telewizyjnym na żywo. Ale zanim w ogóle mogli przystąpić do egzaminu musieli odbyć studia na co najmniej dwóch fakultetach, lub osiągnąć doktorat. Następnie musieli zostać zaproszeni do grona kandydatów na VIP-a przez VIP-ów mających więcej niż dziesięcioletni staż bycia VIP-em. Potem odbywali studia VIP-owskie, które wieńczył egzamin przed szerokim telewizyjnym gremium. W międzyczasie zdobywali zaufanie społeczne, popularność i wiarygodność, za pomocą aktywności społecznej, działalności charytatywnej itp. Egzamin mogli złożyć dopiero w wieku 35 lat. Potem jeszcze 5 lat praktyki na stanowiskach administracyjnych. Tak, że najwcześniej w wieku 40 lat stawali się pełnowartościowymi i w pełni uprawnionymi VIP-ami. Już po udanym egzaminie składali zobowiązanie o absolutnej przejrzystości finansowej. To znaczyło, że swe duże zarobki i rozliczenia utrzymywali na jawnych kontach, które każdy internauta mógł zobaczyć w necie, a innych kont nie mogli posiadać. Stawali się całkowicie zaufanymi ludźmi, którzy całkowicie poświęcali się sprawowaniu władzy. To oni ustalali kierunki rozwoju, szczegóły przepisów prawa. To oni zajmowali się polityką swych dziedzin i wszelkimi aspektami władzy.

To oni byli sędziami i szefami państwowych struktur. Byli chronieni przez władzę, ale również kontrolowani przez jej urzędy kontrolne. Ponieważ z założenia ich uposażenie było duże i uprawnienia potężne łapówkarstwo traciło swą moc i władza stawała się uczciwa.

Człowiek który został VIP-em był ustawiony do końca życia. Ale nie było to łatwe i zobowiązywało. Tak powstała elita władzy umożliwiała dalekosiężne planowanie i wielopokoleniowe perspektywy rozwoju.

Oczywiście człowiek nie musiał zostać VIP-em by osiągnąć sukces. Mógł z powodzeniem szukać sukcesu w biznesie, w sztuce, w fachowości, w nauce... w ogromnej ilości specjalistycznych dziedzin, które pojawiły się w związku ze skokiem cywilizacyjnym.

Epoka diamentowa zupełnie zmieniła obraz cywilizacji. Potencjał atawizmów został przetworzony pozytywnie. I większość sił ludzkich służyło dobrobytowi człowieka i dobrobytowi w ogóle, a nie ulegało rozproszaniu i grzechom przeciwko dobrobytowi i szczęściu. A wszystko za sprawą cudownych właściwości węgla...

Najróżniejsze odmiany diamentowych kryształów stały się powszechnym i głównym materiałem. Od ubrań, poprzez maszyny, samoloty, do wielkich orbitalnych fabryk, wszystko było budowane ze sztucznych diamentów. Przedmioty stały się lekkie, miały subtelne i delikatne konstrukcje. Ludzie żyli w orbitalnych balonach jakby w namiotach, tyle że kosmicznych. Zaniął u nich powód do złości, wraz z całkowitym zabezpieczeniem podstaw egzystencjalnych, przez socjalistyczny charakter polityki społecznej.

Chciało się im realizować marzenia, a nie rządził nimi bezsilny przymus.

Czy to był poszukiwany raj, czy też raj wciąż jednak znajdował się poza materialnym wystoczeniem, dyskutowali filozofowie na wielkich forach. Pełnym wiary ludziom ten spór nie sprawiał traumatycznych niepokojów i szaleństwa egoizmów, a raczej przyświecał poszukiwaniu poznania i prawdy. Niezakompleksione i niepokrzywdzone dzieci startowały w życie ze sportowo skautowskim zapałem, stając do turnieju o sukces, a nie na krawędzi bytu i moralności. Z dobrym wykształceniem mogły wybierać drogi rozwoju według swej pasji, lub zainteresowań, a nie według ceny studiów. Dzieciom bardzo podobała się ich diamentowa epoka. Było oczywiście sporo malkontentów, a nawet buntowników, którzy weszli we współpracę z diabłem. A ten przewracał im w głowach tak, że woleli dla siebie zło bardziej niż dobro. Ale sprawne systemy kontrolne wylapywały łobuzów i poddawały ich dusze terapii. Bo rzeczywiście nie byli to buntownicy z dawnych czasów, którzy walczyli o wolność, o swobodę, o cud. Ci byli pozostałością po wariatach i zaperzonych sitwach, którzy wściekli na swobodę, próbowali zrobić krzywdę sobie i innym. I tym razem należało się im leczenie jak najbardziej.

Epoka diamentowa nie była światem absolutnie doskonałym. Jednak była światem w którym ostatecznie przeważyło dążenie do doskonałości i prawdy. Co już samo przez się stanowiło doskonałość, ale jeszcze tą ludzką, a nie boską. To jednak było wystarczającym powodem do powszechnego szczęścia i miłości.